

NR INDEKSU 374776
PL. ISSN 0137-8287

rodzina

NR 6
(1641)
2000

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● CZERWIEC ● CENA 2 ZŁ



„I napełnieni zostali Duchem Świętym”

Chrześcijaństwo przeżywa na przestrzeni pięćdziesięciu dni trzy wielkie święta. Dwa z nich — Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie stanowią pamiątkę triumfu Zbawiciela nad grzechem i śmiercią. Dla nas oba te święta przynoszą nadzieję życia wiecznego. Wydarzenia te w odniesieniu do Chrystusa miały miejsce przed wiekami i rozważamy je głównie w aspekcie historycznym. Udział wierzących w tych cudach będzie miał miejsce w czasach, o których mówi eschatologia, a więc dopiero po zakończeniu ziemskiego życia. Inny charakter może i powinno mieć święto, które przeżywamy dzisiaj.

Uroczystość Zesłania Ducha Świętego nie tylko przypomina moment zstąpienia Boskiego Pocieszyciela na zgromadzonych w Wieczerniku Apostołów, ale równocześnie jest zachętą do przeżywania podobnych nawiedzin Ducha Bożego w każdym pokoleniu. Cud Zielonych Święt może się powtarzać niezliczoną ilość razy w każdej epoce istnienia Kościoła, również w naszej. Mamy równe szanse z Apostołami na to, by zjawił się wśród nas Pocieszyciel — Duch Święty.

Kto jednak będzie oczekiwał przyjścia Ducha Bożego w asyście widzialnych znaków, może je zobaczyć. Trzeba tylko mieć pragnienie, by Duch Święty wypełnił sobą nasz duchowy dom. Takie pragnienie powinno nam towarzyszyć stale, bo Pocieszyciel niebieski jest nam bardzo porzebny.

Apostołowie obcowali ze zmartwychwstałym Panem. Ukazywał się im wielokrotnie, pouczał i pocieszał. My mamy z Nim kontakt wyłącznie przez wiarę. W

słowie Bożym, w kształcie chleba komunijnego czy w naszym bliźnim, ale zawsze przez wiarę. Do takich kontaktów trzeba wiele łaski. Co zrobić, by w naszym życiu powtórzył się cud Zesłania Ducha Bożego do naszych serc, do naszych dusz?

Apostoł Piotr udzielał nam rad w tym względzie. Warto je przypomnieć. „Czuwajcie i módlcie się. Przede wszystkim zaś kochajcie się wzajemnie z całego serca, bo miłość przyczynia się do odpuszczenia wielu grzechów. Bez szemrania przyjmujcie jedni drugich w gościnę, służąc sobie wzajemnie otrzymanymi darami, jak dobrzy szafarze różnorodnej łaski Bożej. Jeżeli ktoś przemawia, niech będą to jakby słowa Boże, jeśli ktoś usługuje, niech to czyni mocą, której mu Bóg dostarcza”. Rady te są bardzo proste i praktyczne, ale nie można powiedzieć, że są łatwe do realizacji. Wystarczy popatrzeć na życie chrześcijan w czasach, gdy ustały nadzwyczajne dary Boże i ostygła pierwotna gorliwość, by się przekonać jak bardzo zmalało zainteresowanie Zielonymi Świętami. Taki stan trwa w zasadzie do dziś. Krzywdzilibyśmy jednak Lud Boży i samego Boga twierdząc, że na przestrzeni dziejów Kościoła i obecnie nie było i nie ma ludzi podatnych na działanie Ducha Świętego. Tacy zawsze byli. Nawet w najciemniejszych epokach upadku religijności. I są dzisiaj. To szereg świętych mężów i niewiast, męczenników i dziewic, duchownych i świeckich. Duch bowiem „tchnie, kędy chce” — jak powiedział Zbawiciel.

Nie prosimy Ducha Świętego, aby przyszedł nas zbawić. Nieszukajmy Gościa z nieba wśród osób żądnych sensacji, wiedzy tajemnej i seansów spirytystycznych.

Apostołowie nie otrzymali darów nadprzyrodzonych wyłącznie dla siebie. Ze wszystkich korzystali dla dobra sprawy Bożej, dla umacniania i pomnożenia Kościoła Chrystusowego. Mówili różnymi językami o wielkich sprawach Bożych. Nie był to nierozumny bełkot, ale kontrolowane umysłem i sercem słowa. W ślad za słowami szły apostołskie czyny. Czyny miłości, do której zachęca nas Apostoł Piotr w cytowanym tekście. Jeśli pozwolimy, by Duch Święty napełnił nasze głowy darem swojej mądrości, a serca ogniem miłości Boga i bliźniego, zaczną się dzieła większe cuda niż te, których świadkami byli Apostołowie. Język miłości, którym wówczas nauczył nas przemawiać Duch święty, zrozumieją „Partowie i Medowie, Elamici i mieszkańcy Mezopotamii, Judei i Kappadocji, Pontu i Azji, Frygii i Pamfilii, Egiptu i Libii” oraz wszystkie serca stworzone przez Boga na Jego obraz i podobieństwo. Wówczas zamieszka w nich Duch Święty, „który od Ojca pochodzi, który z Ojcem i Synem jedno uwielbienie i chwałę odbiera, który mówił przez proroków”.

Duch Boży jest duchem miłości. Jest samą Miłością. Każda prawdziwa miłość, pełna czynu i poświęcenia, płynie ze źródeł Bożych lub jest odbiciem tego strumienia. Im więcej będzie ludzi napełnionych duchem miłości, tym szybciej zacniemy się nawzajem dobrze rozumieć w rodzinie, sąsiedztwie, w kraju i na świecie.

„Jan będzie mu na imię”

„Dla Elżbiety zaś nadszedł czas rozwiązania i urodziła syna. Gdy jej sąsiedzi i krewni usłyszeli, że Pan okazał tak wielkie miłosierdzie nad nią, cieszyli się z nią razem. Ósmego dnia przyszli, aby obrzezać dziecko, i chcieli mu dać imię ojca jego, Zachariasza. Jednakże matka jego odpowiedziała: *Nie, lecz ma otrzymać imię Jan*. Odrzekli jej: *Nie ma nikogo w twoim rodzie, kto by nosił to imię*. Pytali więc znakami jego ojca, jak by go chciał nazywać. On zażądał tabliczki i napisał: *Jan będzie mu na imię*. I wszyscy się dziwili. A natychmiast otworzyły się jego usta, język się rozwiązał i mówił wielbiąc Boga. I padł strach na wszystkich ich sąsiadów. W całej górskiej krainie Judei rozprowadano o tym wszystkim, co się zdarzyło. A wszyscy, którzy o tym słyszeli, brali to sobie do serca i pytali: Kimże będzie to dziecko? Bo istotnie ręka Pańska była nad nim” (Łk 1,57-66).

Stary kapłan, Zachariasz otrzymał zapowiedź, której już się nie spodziewał. Można by w jego postawie niedowiarzania dostrzec to zdumienie, jakie niegdyś przeżył Abraham, gdy dowiedział się, że narodzi się Izaak (Rdz 17,17). Różnica jednak polega na tym, że Zachariasz nie mógł uwierzyć w narodzenie swego syna i dlatego otrzymał znak, który był jednocześnie karą, podczas gdy Abraham uwierzył.

Zapowiedź ukazuje wielkość Jana (Łk 1, 13-17). Bóg sam bowiem nada mu imię, a jego wielkość będzie źródłem radości dla Zachariasza i wielu ludzi. Jego wielkość będzie polegać na łasce, którą otrzyma od Boga. Dary Boga i cechy charakteryzujące syna Zachariasza uczynią z niego człowieka, który odegra



Chrzest Chrystusa — mal. Verrocchio (1435-1488)

ważną rolę w dziejach zbawienia. Będzie bowiem prorokiem napełnionym Duchem Bożym, który przygotowuje ludzi na przyjście Pana. Jan przyjdzie jak Eliasz. A więc moc i żarliwość będą charakteryzować życie i działalność tego proroka.

Przy narodzinach Jana Chrzciciela — jak czytamy w powyższym tekście — także wydarzyło się wiele niezwykłych rzeczy. Samo poczęcie jego przez Elżbietę w starości, było dowodem wielkiej łaskowości Boga. Także nadanie mu imienia, którego nikt nie nosił w jego rodzinie, wiele dawało do myślenia najbliższemu otoczeniu. Sam Bóg wybrał imię dla Chrystusowego poprzednika, dając mu imię Johanan (= Jahwe jest łaskawy). Ukoronowaniem wszystkiego było odzyskanie mowy przez Zachariasza w dniu nadania imienia Janowi Chrzcicielowi. Biorąc to wszystko pod uwagę, krewni i sąsiedzi mieli prawo zadać pytanie: „Kimże to dziecko będzie? Bo istotnie ręka pańska była nad nim”.

Radość rodziców Jana Chrzciciela, a także jego bliskich jest wyrazem radości wszystkich tych, którzy w czasach mesjańskich z utęsknieniem czekali na przyjście Mesjasza. Narodziny Jana są również dla nas powodem do radości. Jest on poprzednikiem Jezusa Chrystusa. Ta radość, podziw połączony nawet z lękiem wobec Boga, uwielbienie Jego miłosierdzia należy rozumieć w kontekście popaschalnym. Uczucia te, wyrażenia i przeżycia stały się przecież udziałem Apostołów, głoszących radosną nowinę po całym świecie. Mamy nadzieję, że przygotowuje on również nas na przyjście Pana; na pewno zrobi to najlepiej, bo był blisko Niego.

Według Jezusa Chrystusa, Jan Chrzciciel jest kimś więcej niż prorokiem, jest heroldem Chrystusa, Jego poprzednikiem: „Ale coście wyszli zobaczyć? Proroka? Tak, mówią wam, nawet

cd. na str. 6

Z życia naszego Kościoła ● Z życia naszego Kościoła

Okres Wielkiego Postu, trwający od Środy Popielcowej do południa Wielkiego Czwartku, to czas, w którym przygotowujemy się do największego święta — Paschy, rozumianej jako męka, śmierć i zmartwychwstanie naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Centralnym momentem całego Wielkiego Postu ma być udział w Wigilii Paschalnej, połączonej z odnowieniem przymierza chrztu św. Okres Wielkiego Postu to skoncentrowanie naszej uwagi na przypomnieniu znaczenia chrztu św. oraz pokuty. Te elementy pokuty i nawrócenia znajdują swoje miejsce przede wszystkim w organizowaniu rekolekcji w parafiach. W tym roku rekolekcje mają szczególne znaczenie, odbywają się bowiem w Roku Jubileuszowym.

Nie mogło zabraknąć rekolekcji wielkopostnych także w parafii pw. Podwyższenia Krzyża św. w Żaganiu oraz w parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski w Zielonej Górze. Każdego roku w okresie czterdziestodniowego postu zapraszany jest do tych parafii kapłan, który przez głoszenie Słowa Bożego i sprawowania świętej liturgii przygotowuje wiernych do godnego spotkania ze Zmartwychwstałym Panem. W tym roku zaproszenie przyjął ks. mgr Adam Bożacki, proboszcz ze Stargardu Szczecińskiego. Rekolekcje odbyły się w dniach od 7 do 9 kwietnia br.

Za pośrednictwem naszego miesięcznika „Rodzina”, pragnę bardzo serdecznie podziękować księdzu Adamowi Bożackiemu za przyjęcie zaproszenia i przyjazd do parafii w Żaganiu i Zielonej Górze. Miło mi jest uczynić to w imieniu tych, do których Ksiądz Rekolekcjonista głosił Słowo Boże. Księże Adamie, Bóg zapłać.

Wyrażam nadzieję, że odnowieni sakramentem pokuty będziemy jeszcze bardziej złączeni poprzez wiarę z Chrystusem Zmartwychwstałym, a dobro będzie jeszcze długo promieniować poprzez naszych parafian, którzy świętują Wielki Rok Jubileuszu A.D. 2000.

Ks. Stanisław Stawowczyk



Msza św. koncelebrowana: ks. Adam Bożacki i ks. Stanisław Stawowczyk



Komunia św.

KOMUNIKAT

Audycja Ekumeniczna pt. „Złącz Panie razem nas” w „Radiu Zachód” (dawne zielonogórskie) w zakresie 103 MHz, prowadzona przez ks. mgra Stanisława Stawowczyka, proboszcza parafii w Zielonej Górze i Żaganiu,

**w każdą ostatnią niedzielę miesiąca
o godz. 7.05 — 7.20**

Eklezjologia starokatolicka

Eklezjologia — to nauka o Kościele, teologia Kościoła — to jedna z podstawowych dyscyplin teologicznych, która odgrywa bardzo ważną rolę w życiu Kościoła; rozwija ona i umacnia naszą samoświadomość kościelną, spełnia też funkcje religijne, zbawcze. Teologia Kościoła jest koniecznym przygotowaniem do dialogu teologicznego z innymi Kościołami i światem. Jest to szczególnie ważne dzisiaj, gdy widzimy, jak bardzo współczesne myślenie o Kościele jest obciążone wieloma nieporozumieniami, wieloznacznością słów, czy też niewłaściwym rozumieniem ich treści. Eklezjologia jest tą dziedziną teologii, która wciąż wymaga nowych studiów, ciągłego rozwoju.

Eklezjologia od dawna jest przedmiotem badań wielu teologów starokatolickich.

Dotarcie do tych badań jest możliwe w Polsce dzięki publikacjom bpa prof. dra Wiktora Wysoczańskiego, który wszystkie ważniejsze dokumenty starokatolickie opublikował w kwartalniku teologiczno-filozoficznym „Pośłannictwo”. Pierwsze artykuły o tematyce starokatolickiej pojawiły się w „Pośłannictwie” w roku 1961. Jednak sytuacja w tym względzie zmieniła się dopiero w 1971 roku, kiedy to ówczesny magister teologii i nauczyciel Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej ks. Wiktor Wysoczański wyjechał do Szwajcarii w celu pogłębienia studiów teologicznych na Chrześcijańskokatolickim Wydziale Teologii Starokatolickiej w Bernie. Celem tego wyjazdu było m.in. zebranie niezbędnej literatury i materiałów źródłowych z zakresu starokatolicyzmu.

Eklezjologia starokatolicka omawiana jest w rozprawach teologicznych oraz w innych pracach naukowych i artykułach, a także w przejawach życia duchowego starokatolików. Powstawała ona nie tylko pod wpływem rozważań ściśle teologicznych, ale ulegała także innym ważnym czynnikom, związanym z historią, kulturą i polityką. Ograniczanie rozważań nad eklezjologią starokatolicką jedynie do wpływów teologicznych czyni ją niezrozumiałą, w jakiś istotny sposób okrojona, oderwaną od swego naturalnego środowiska.

Źródłem, na którym jest budowana cała teologia starokatolicka, a więc i eklezjologia jest Pismo Święte i Tradycja pierwszych wie-

ków chrześcijaństwa. Badania teologów starokatolickich nad eklezjologią nie zaczęły się od zera, ale są kontynuacją rozważań, rozpoczętych już na początku chrześcijaństwa. Starokatolicka teologia Kościoła docenia je i nawiązuje do tych przemyśleń. Cechą charakterystyczną teologii starokatolickiej jest powrót do źródeł (*ad fontes*). Powrót do źródeł, czyli do Pisma Świętego, Tradycji, nauki Ojców Kościoła, to przede wszystkim powrót do czystości ewangelicznej. Na niej starokatolicy opierają fundamenty swojej teologii i w niej znajdują światło potrzebne do rozwiązywania problemów współczesnych. Podstawą starokatolickiej teologii Kościoła jest wiara Kościoła pierwszego tysiąclecia. Natomiast zadaniem teologów jest wyrażenie tej wiary w sposób zrozumiały dla współczesnego człowieka.

W swych badaniach nad eklezjologią starokatolicy — zgodnie ze starokatolicką koncepcją metodologii — odwołują się do Pisma Świętego i Tradycji pierwszych wieków chrześcijaństwa. Analizując prace wybitnych teologów starokatolickich, poznając sposoby ich postępowania, można wyodrębnić metodę biblijno-historyczno-ekumeniczną. Ogromny wpływ na myślenie historyczne w teologii wywarł ks. prof. Ignaz von Döllinger, który twierdził, iż teologia winna „pogłębiać naukową świadomość, jaką Kościół posiada o sobie samym, o swej przeszłości, współczesności i przyszłości, o swej doktrynie, strukturze i swych normach życiowych”. Ks. Ignaz von Döllinger stosował w teologii metodę historyczno-krytyczną, uwzględniając przy tym zagadnienie ekumenizmu. Dla starokatolików metoda historyczna nie jest jedynie badaniem przeszłości (początków Kościoła), ale wykorzystuje te badania także przy rozwiązywaniu współczesnych problemów teologicznych.

Eklezjologia starokatolicka jest zatem wiedzą, która — w oparciu o Pismo Święte, Tradycję i poglądy teologiczne — próbuje wnikać w trudną do formalnego określenia i zdefiniowania tajemnicę Kościoła. Myśl tę podzielają także inni teolodzy. Siergiej Bułgakow (1871—1944) pisał: „Przyjdź i oglądaj, bo nikt nie pojmie Kościoła inaczej jak przez doświadczenie, łaskę, uczeństwo w życiu”. W metodologii starokatolickiej istotne miejsce zajmuje przekonanie, że do tajem-

nicy Kościoła można zbliżyć się jedynie przez teksty Pisma Świętego oraz naukę Ojców Kościoła i wielkich myślicieli chrześcijańskich. Dopiero z tych prawd można wyprowadzić dalsze konkluzje, które następnie teolog usystematyzuje, tworząc nowe hipotezy. Punktem wyjścia badań teologicznych jest uświadomienie sobie, zrozumienie pewnego problemu i próba jego rozwiązania, wyjaśnienie przez wysunięcie określonej hipotezy. Tworzenie hipotezy nie sprowadza się do jakiegś metody; jest ono najczęściej wynikiem indywidualnej, intelektualnej intuicji i wyobraźni. Dopiero z tak powstałej hipotezy można wywnioskować, drogą rozumowania dedukcyjnego, szczegółowe twierdzenia, które należy potwierdzić lub obalić. Jak długo próby obalenia tych twierdzeń są bezskuteczne, tak długo daną hipotezę możemy uznawać za bliską prawdy. Jednak żadna hipoteza nie może być uznana za absolutnie prawdziwą, ponieważ w teologii — podobnie jak w innych naukach — nie można wyczerpać wszystkich możliwości jej sprawdzenia. Np. w fizyce granice naszej wiedzy wyznacza zasada nieoznaczoności W. Heisenberga. Rozwój nauki przekonał uczonych, że obszary niepoznawalne istnieją tak samo w naukach ścisłych, jak i w teologii czy filozofii. A więc nierozwiązalność jest cechą bycia także pewnych problemów teologicznych. Metoda teologiczna nie dostarcza żadnych kryteriów pozwalających raz na zawsze oddzielić prawdę od fałszu. Teolog nie jest w stanie dotrzeć do istoty Kościoła, gdyż Kościół żyje mocą Boga. Teolog może jedynie osiągnąć postęp w dążeniu do prawdy. W przypowieści o Królestwie Bożym Jezus powiedział, że jest ono podobne do ziarna wrzuconego w ziemię, którego wzrostu nie widzimy. „Z królestwem Bożym dzieje się tak, jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię. Czy śpi, czy czuwa, we dnie i w nocy, nasienie kiełkuje i rośnie, on sam nie wie jak” (Mk 4,26-27). Nigdy nie zgłębimy tej prawdy w taki sposób, żeby wolno nam było przestać jej szukać. Pismo Święte wielokrotnie przypomina nam, że do poznawania prawdy potrzebujemy łaski Bożej. „Pozwól mi poznać drogi Twoje Panie i naucz mnie Twoich ścieżek” (Ps 24,4). Natomiast św. Paweł nauczał: „Przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12,2).

Kościół jest miejscem spotkania z Bogiem i z innymi ludźmi, którzy — tak jak my — wierzą, że Jezus Chrystus jest Mesjaszem, Synem Boga żywego (Mt 16,6).

„Jan będzie mu na imię”

cd. ze str. 3

więcej niż proroka. On jest tym, o którym napisano: Oto posyłam mego wysłańca przed Tobą, aby Ci przygotował drogę. Powiadam wam: między narodzonymi z niewiast nie ma większego od Jana” (Łk 7, 26-28). Oznacza to, że przybliżyło się Królestwo Boże. „Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie” (Mt 3, 2).

Jan Chrzciciel miał do spełnienia dwa zadania: po pierwsze miał przygotować naród wybrany na przyjście obiecanego Mesjasza, a po drugie, miał dokonać odnowy człowieka przez udzielenie mu chrztu pokuty. Zadania te realizował on poprzez swoją postawę i swoją naukę. Nie tylko narzucił sobie surowy styl życia, ale także konsekwentnie go realizował. Takie postępowanie nie podobało się wielu jemu współczesnym, szczególnie faryzeuszom i uczonym w Piśmie, dlatego „udaremnili zamiar Boży względem siebie, nie przyjmując chrztu” (Łk 7, 30). Okazali się głuchymi na wezwanie Boga. Inaczej zareagowali celnicy i grzesznicy oraz cały lud, którzy „przyznawali słuszność Bogu, przyjmując chrzest Janowy” (Łk 7, 29). Z tego wynika wniosek, że nawrócenie jest zawsze zależne od postawy nawracającego człowieka; przede wszystkim ważne jest to, w jaki sposób człowiek uwrażliwia swoją duszę na wezwanie Boga.

„Głos wołającego na pustyni. Przygotujcie drogę Panu (...)” (Iz 40, 3). Słowa te były dewizą Żydów, którzy mieli wpływ na podtrzymywanie nadziei na przyjście nowej ery mesjańskiej. Ta nadzieja przetrwała i zajaśniała pełnym blaskiem chwały Pańskiej. Mamy w tym pewien udział, gdy przygotowujemy się na spotkanie z Jezusem Chrystusem, pamiętając wezwanie Jana Chrzciciela: „Przygotujcie drogę Pana, prostujcie Jemu ścieżki (...)”. W swoim życiu przeżywamy

różne trudności, kłopoty, zniechęcenia i nie zauważamy nawet tego, że Bóg pragnie, aby w naszym życiu dokonana się przedziwna tajemnica: współpraca człowieka z łaską Bożą. Zależy to od nas, od naszej postawy wobec Boga, który jest w drodze do nas. On wychodzi jak ojciec na spotkanie syna marnotrawnego, wychodzi nam naprzeciw. Przygotujmy drogę Panu, wyrównujmy góry pychy i naszej zarozumiałości, zasypujmy doły małoduszności i fałszywej pokory. Do tego wzywa nas Jan Chrzciciel.

Jan Chrzciciel przygotował ludzi na przyjście Chrystusa także swoją nauką. Głosił chrzest pokuty. „Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie. (...) Plemię żmijowe, kto wam powiedział, że zdołacie uniknąć zbliżającego się gniewu? (...) Siekiera już jest przyłożona do korzeni drzew: każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i wrzucone do ognia” (Mt 3, 2.7-10). Chciał on, aby ludzie zrozumieli, że pokuta jest największą siłą człowieka. Musimy mieć czas na refleksję nad sobą. Człowiek rozkrzyczany, bezmyślny nie jest zdolny do głębszej refleksji, on nie buduje wielkiego i wspaniałego świata.

Jezus Chrystus powiedział o Janie Chrzcicielu: „między narodzonymi z niewiast nie ma większego nad Jana Chrzciciela” (Łk 7, 28). A więc jest on w szeregu proroków, którzy zapowiadali przyjście Chrystusa, największym i najbliższym Zbawiciela. Największym, bo zamyka pierścień osób zapowiadających Chrystusa. Najbliższym, bo bezpośrednio Go poprzedza. Stojąc na krawędzi Starego i Nowego Testamentu, czerpie on z przeszłości i rysuje kontury przyszłości.

Bardzo starannie określa też Jan Chrzciciel swój stosunek do Jezusa. Było to konieczne dlatego, iż niektórzy uważali go za Mesjasza. Mówił tedy Jan Chrzciciel:

„Ja nie jestem Mesjaszem (...). Ja jestem głosem wołającego na pustyni: Prostujcie drogę Pańską” (J 1, 23). A nieco dalej dodawał: „Ja chrzczę wodą, a pośród was znajduje się Ten, którego wy nie znacie. Przychodzi On po mnie, a ja nie jestem godzien nawet odwiązać rzemyka u Jego sandałów” (J 1, 26). A następnie: „Po mnie przyjdzie Ten, który jest większy ode mnie, bo był wcześniej ode mnie. Ja nie znałem Go przedtem. Przeszedłem zaś chrzczyć wodą dlatego, aby On mógł objawić się Izraelowi” (J 1, 31). Te słowa połączone z apelem o prostowanie dróg Pańskich, sprawiają, że Jan Chrzciciel jest nazywany „poprzednikiem Mesjasza”. Posiadając przez długi czas grono własnych uczniów, gdy nadeszła właściwa chwila, Jan żadnego nawet nie usiłował zatrzymać przy sobie. Przeciwnie, zdawał się robić wszystko, żeby ani jeden nie pozostał przy nim, lecz żeby wszyscy przyłączyli się do Jezusa. W Ewangelii Jana czytamy: „Nazajutrz Jan znów znajdował się na tym samym miejscu, a z nim dwaj jego uczniowie. Gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, powiedział: „Oto Baranek Boży!” (J 1, 35). Te słowa wypowiedział Jan Chrzciciel w niedługim czasie po przesłaniu do niego delegacji, która na polecenie kapłanów i lewitów pytała: „Kim jesteś? — wówczas on nie odmówił odpowiedzi, ale oświadczył wyraźnie: Ja nie jestem Mesjaszem” (J 1, 19 n.).

Wielkość Jana Chrzciciela polega przede wszystkim na tym, że przyjął i spełnił na sobie misję proroka. Tak scharakteryzował życie Jana Chrzciciela anioł, który zwiastował jego narodziny: „Nie będzie pił ani wina, ani sycery. Od łona matki będzie pełen Ducha Świętego i wielu spośród Izraela nawróci się do Pana, Boga ich. Sam będzie szedł przed Nim w duchu i w mocy Eliasza, aby zwrócić serca ojców ku ich synom, a niewierzących — ku rozsądkowi sprawiedliwych, i by przygotować Panu lud doskonały” (Łk 1, 15-17).

„Jakże wielki jesteś Panie. Jakże godzien, by Cię sławić. Wspaniała Twoja moc. Mądrości Twojej nikt nie zmierzy. Pragnie Cię sławić człowiek, cząsteczka tego, co stworzyłeś. On dźwiga swą śmiertelną dolę, świadectwo grzechu, znak wyraźny, że pysznym się sprzeciwiasz Boże. A jednak sławić Ciebie pragnie ta cząstka świata, któryś stworzył. Ty sprawiasz sam, że sławić Cię jest błogo. Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie.

Ale daj poznać Panie — niechże to wreszcie zrozumiem — czy najpierw człowiek ma Ciebie wzywać, czy sławić?

I czy w ogóle można Cię wzywać, zanim się Ciebie pozna?

Bo jakże to? Czy można wzywać nie znając Ciebie? Przecież mógłby wtedy człowiek, myśląc się, coś innego przyzywać! Lecz może trzeba wołać na pomoc, żeby Cię poznać? Ale jakże będą wzywać Tego, w którego jeszcze

rej ogarnąć już nie mogą? A gdzie wylewasz to, co z Ciebie zostaje po napełnieniu nieba i ziemi? Może nie ma żadnej potrzeby, żeby cokolwiek zawierało Ciebie, który wszystko zawierasz? To bowiem, co napełniasz, napełniasz już przez to samo, że to w sobie zawierasz. Naczynia pełne Ciebie, unieruchomić Cię nie mogą. Gdy się rozpadają, Ty się nie rozlewasz. A gdy rozlewasz się, na nas, nie spadasz, lecz nas podnosisz. Nie rozpraszasz się, lecz nas gromadzisz.

Ale napełniając wszystko, czy całym sobą wszystko napełniasz? Czy też, nie mogąc Ciebie ogarnąć całego, wszystkie rzeczy obejmują tylko część Ciebie? I czy wszystkie tę samą część? Czy poszczególne rzeczy — poszczególne części, większe rzeczy — większe, mniejsze rzeczy — mniejsze części? Czy jednak jest w Tobie część większa, część mniejsza? Czy raczej na każdym miejscu jesteś cały, a żadna rzecz Ciebie całego nie ogarnia?

„Sławić będą Pana ci, którzy Go szukają”

nie uwierzyli? Jak uwierzą, póki ich ktoś nie pouczy?

Sławić będą Pana ci, którzy Go szukają. Szukając bowiem, znajdą Go, a znajdując Ciebie, Panie! Niech Cię wzywam, wierząc w Ciebie. Bo już pouczono nas o Tobie. Wzywam Cię, Panie, wiarą, którą mnie obdarzyłeś. Natchnąłeś mnie tą wiarą przez człowieczeństwo Syna Twego i przez służbę człowieka, który mnie pouczył.

Ale czy mogę Go wzywać? On przecież Bogiem jest i Panem moim! Wzywając, w istocie proszę o to, by przyszedł do mnie. A czy jest we mnie takie miejsce, do którego mógłby Bóg przyjść? On, który niebo i ziemię stworzył! Czy w ogóle, Boże mój, jest we mnie cokolwiek, co mogłoby Cię ogarnąć? Czy całe niebo i ziemia, które stworzyłeś i w których mnie stworzyłeś ogarniają Ciebie?

A może dlatego, że bez Ciebie nic by nie istniało, wszystko, co istnieje, zawiera Ciebie? Może dotyczy to i mnie, gdy proszę, żebyś przyszedł do mnie. Bo zupełnie nie byłoby mnie, gdyby Ciebie we mnie nie było! Jeszcze nie jestem w otchłani, a Ty jesteś i tam: choćbym zstąpił do otchłani, tam jesteś. Nie byłoby mnie, Boże mój, zupełnie by mnie nie było, gdyby Ciebie we mnie nie było. A może raczej nie byłoby mnie, gdybym nie istniał w Tobie, z którego wszystko, przez którego wszystko, w którym wszystko? Tak, Panie, tak to właśnie jest. Dokądże więc mam Ciebie wzywać, skoro sam jestem w Tobie? Skąd miałbyś przybyć do mnie? Gdzież miałbym stanąć poza niebem i ziemią, aby tam przyszedł do mnie Bóg mój, który rzekł: „Niebo i ziemię napełniam...”

Lecz skoro Ty napełniasz niebo i ziemię, czy one ciebie ogarniają? Czy jeszcze zostaje ta reszta, któ-

Czymże więc jesteś, Boże mój? Tylko do Ciebie wołam, Pana Boga! Bo któż jest Bogiem oprócz Pana? Jakież jest Bóg, oprócz Boga naszego?

O, najwyższy, najlepszy, najmożliwszy, bezgranicznie wszechmocny, najbardziej miłosierny i najsprawiedliwszy, najgłębiej ukryty i najbardziej obecny, najpiękniejszy i najsilniejszy, zawsze istniejący, a niepojęty! Niezmienny jesteś, a przemieniasz wszystko, nigdy nie nowy, nigdy nie stary, wszystko odnawiasz, a do starości wieszysz pysznych, gdy oni o tym nie wiedzą. Zawsze działasz, zawsze trwasz w spoczynku, gromadzisz, a niczego nie potrzebujesz. Podtrzymujesz, napełniasz, oślaniasz. Wszystko stwarzasz, karmisz, prowadzisz ku doskonałości. Szukasz, a niczego Ci nie brakuje.

Kochasz, a nie spalasz się; troszczysz się, a nie lękasz; żałujesz, a nie bolejesz; gniewasz się, a spokojny jesteś; dzieła zmieniasz, a nie zmieniasz zamysłu; przygarniasz, co napotkasz, chociaż nigdy tego nie utracisz. Nigdy nie jesteś ubogi, a radujesz się zyskiem. Nigdy się nie łakomisz, a żądasz pomnożenia tego, co dałeś. Daje się Tobie ponad obowiązek, abyś Ty był dłużnikiem — a któż z nas ma cokolwiek, co nie byłoby Twoje? Oddajesz długi, nic winien nie będąc. Długi darowujesz, nic nie tracąc.

Cóż ja tu mówię, Boże mój, życie, słodczy mego życia święta! I cóż właściwie mówią ci wszyscy, którzy o Tobie mówić usiłują! Lecz biada, jeśli się o Tobie milczy! Choćby najwięcej wtedy mówił cokolwiek, niemową jest”.

Św. Augustyn („Wyznania”, fragment)

Módlmy się, ze czcią powtarzając:

Ojczy nasz...

...któryś jest w Niebie,

święć się Imię Twoje.

Bądź wola Twoja

jako w Niebie, tak i na ziemi.

Chleba naszego powszedniego

daj nam dzisiaj.

I odpuść nam nasze winy,

jako i my odpuszczamy

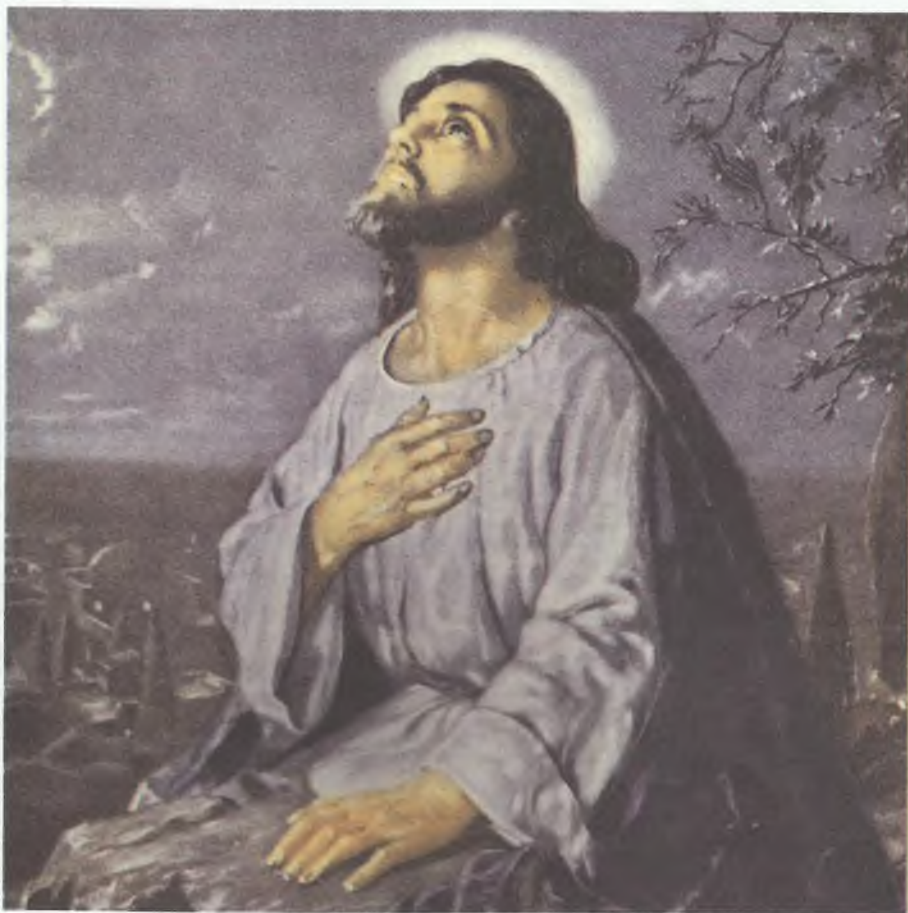
naszym winowajcom.

I nie wódź nas na pokuszenie

ale nas zbaw ode złego.

AMEN

W słowach rozpoczynających Modlitwę Pańską nie ma najmniejszej przesady. Wynika z nich jednoznacznie, że Bóg jest Ojcem naszym. Prawdę tę uzasadnia Apostoł Paweł, gdy pisze: „Duch (Święty) świadczy wspólnie z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteśmy. A jeżeli dziećmi, to i dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa” (Rz 8, 16-17). Oczywiście — jak uczy św. Augustyn — „to, że jesteśmy powołani do wiecznego dziedzictwa, jako współdziedziczący z Chrystusem oraz, że otrzymaliśmy przysposobienie na synów Bożych, nie jest wynikiem naszych zasług, lecz darem łaski Bożej. Dlatego łaskę tę podkreślamy na początku (tej właśnie) modlitwy, mówiąc do Boga: Ojczy nasz! Przez to Imię i miłość się budzi — coś bowiem droższego dla synów nad ojca? — I



afekt błagalny i silna ufność uzyskania tego, o co prosić mamy, albowiem zanim byśmy o cokolwiek prosili, już otrzymaliśmy tak wielki dar, iż odważamy się mówić do Boga: Ojczy nasz! (Bo) czegoż by nie dał synom proszącym, skoro już przedtem dał, iżby się stali synami?” (Hom. o kazaniu na górze 2,4).

Nazwa Ojciec w stosunku do Boga jest podkreśleniem nowej rzeczywistości, jaka rozpoczęła się z przyjściem Chrystusa na świat.

Przez całe bowiem wieki, odkąd grzech pozbawił człowieka synostwa Bożego i stworzył przepaść między nim a Stwórcą, nie miał on odwagi odzywać się do Boga, jako do Ojca swego. Upiływały więc laty tysiące, a chociaż Bóg nie opuścił ludzkości i okazał jej swe miłosierdzie w obietnicy zstąpienia Odkupi-

ciela, to przecież aż do przyjścia Chrystusa nie mieli ludzie śmiałości z synowskim usposobieniem podnieść oczy ku Bogu, i zawołać: Ojczy!

Ojcem nazywają Boga księgi biblijne Starego Zakonu. Świadczą o tym słowa Mojżesza, który zwracając się do narodu wybranego powiedział: „Czy Panu tak się odplącicie, ludu głupi i niemądry? Czyż nie jest On Ojcem twoim...?” (Pwt 32,6). Jeden z proroków napisał: „Ty jesteś naszym Ojcem i naszym Odkupicielem. To jest Imię Twoje od wieków” (Iz 63, 16). W innym natomiast miejscu Biblii czytamy: „Twórcza mądrość (go) sporządziła, ale kieruje nim opatrność Twa, Ojczy (Mdr 14, 3). Autor zaś innej księgi pisze: „Jahwe strofuje tych, których kocha, jak ojciec syna miłego” (Prz 3, 12). Wreszcie Psalmista stwier-

dza: „Jak się lituje ojciec nad dziećmi, tak się lituje Pan nad tymi, którzy się Go boją” (Ps 103, 12). Wnrodzie żydowskim nazwa Ojciec odnośnie do Boga nie miała właściwego i pełnego znaczenia. Dlatego każdy Izraelita uważał się jedynie za sługę Boga i modlił się do Niego jako do Pana i wszechmogącego Władcy.

Od czasów Mojżesza Bóg był wprawdzie nazywany Ojcem Izraela, ale tylko jako całego Narodu; poszczególne członki społeczności starozakonnej pozostawał nadal jedynie sługą Jahwe. Jednak nawet w tak pojętym ojcostwie Boga, na pierwszy plan wysuwała się raczej ojcowska moc, a nie miłość. Toteż nie miłości, ale raczej czci i bojaźni domagał się Zakon od czciciela Boga. Nie należy się więc dziwić, że w księgach Starego Zakonu zazwyczaj nazywany jest Bóg imieniem Jahwe, albo Elochim, Adonai (Pan) lub Szaddai (Wszchemocny). Pod koniec zaś dziejów Starego Przymierza cześć dla Imienia Jahwe przerodziła się po prostu w bałwochwalstwo, gdyż wymawianie tego Imienia uważane było za bluźnierstwo. Pobożność izraelska to bojaźń Boża, dobrzy zaś i sprawiedliwi to ci, którzy się „boją Jahwe”. Trudno więc mówić, by synowie narodu wybranego mogli się odnosić do Boga jako swego Ojca.

Dopiero gdy Jezus Chrystus przyszedł na świat i złożył Ojcu niebieskiemu ofiarę przebłagalną za grzechy świata, przywrócił ludziom utraconą godność dzieci Bożych. Odtąd mogli się oni zwracać do Boga nie tylko jako do swego Stwórcy i Pana, ale jako do Ojca. Tę radosną prawdę przypomina Apostoł Narodów, gdy pisze do społeczności kościelnej w Rzymie: „Nie wzięliście ducha niewoli, by znowu ulegać bojaźni, lecz wzięliście ducha synostwa, w którym wołamy: Abba, (tj.) Ojcze!” (Rz 8, 15).

Zmiana nastąpiła wtedy, kiedy Bóg-Człowiek odsonił światu tajemnicę odkupienia. Odtąd w nauczaniu i modlitwie nie schodzi z ust Jego imię Boga jako Ojca. Będąc sam jednorodzoną Synem Bożym ogłasza wszystkim niesłyszana do tej pory wieść o synostwie Bożym człowieka. Zwiastuje czas, kiedy ludzie będą mieli

prawo nazywać Boga swoim Ojcem, w pełnym tego słowa znaczeniu. Jeżeli ludzka mowa posiada słowo, które streszczałoby całą naukę Chrystusa i ukazywało istotę Ewangelii, to jest nim stwierdzenie, że Bóg jest Ojcem, a my Jego dziećmi. Dokonane przez Jezusa dzieło odkupienia jest podarunkiem miłości Ojca niebieskiego, który „tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (J 3, 16).

Podczas swej publicznej działalności Chrystus wielokrotnie przypominał swoim słuchaczom, że Bóg jest Ojcem wszystkich ludzi. Świadczą o tym Jego słowa z kazania na górze: „Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w Niebie” (Mt 5, 16). Nieco zaś później powiedział: „Baczcie, abyście pobożności swojej nie wynosili przed ludźmi, aby was widziano; inaczej nie będziecie mieli zapłaty u Ojca waszego, który jest w Niebie” (Mt 6.1). Pod koniec zaś wspomnianego wystąpienia stwierdził: „Jeżeli... wy, będąc złymi, potraficie dawać dobre dary dzieciom swoim, o ileż więcej Ojciec wasz, który jest w Niebie, da dobre rzeczy tym, którzy Go proszą (Mt 7,11). Kiedy indziej dał swym słuchaczom zalecenie: „Bądźcie miłosierni, jak miłosierny jest Ojciec wasz (Łk 6, 36). Dlatego — choćby w oparciu o przytoczone wyżej wypowiedzi Chrystusa — możemy mieć pewność, że Bóg jest naszym Ojcem.

Bóg jest naszym Ojcem w porządku przyrodzonym. Jego boskiej woli zawdzięczamy nie tylko nasze istnienie, ale wszystko co posiadamy i czym jesteśmy. Bowiem ziemski ojciec każdego z nas posiada swoje ojcostwo od Tego, „od którego wszelkie ojcostwo na Niebie i ziemi bierze swoje imię” (Ef 3, 15) — jak uczy apostoł Paweł. Od Niego pochodzi również i nasza dusza, stanowiąca duchową podstawę naszego życia naturalnego. Jego ojcovską troską o każdego z nas jest Opatrzność, która nie tylko prowadzi nas i wychowuje, ale zapewnia nam wszystko, co jest koniecz-

ne do utrzymania życia naturalnego. Syn Boży przypomina nam o tym w swej przypowieści o ptakach niebieskich i liliach polnych, którą kończy słowami: „Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie” (Mt 6, 32).

Ale Bóg jest Ojcem naszym przede wszystkim w porządku nadprzyrodzonym. Jemu bowiem zawdzięczamy nasze odrodzenie „z wody i z Ducha” (J 3, 5) Świętego w sakramencie chrztu, bezcenny dar łaski uświęcającej, dającej nam życie nadnaturalne, życie na wskroś boskie, wyższe ponad wszelkie wymagania i zdolności naszej ludzkiej natury. Apostoł Paweł nazywa to przybraniem za dzieci Boże. Inny zaś Apostoł prawdę tę przypomina, gdy pisze: „Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i nimi (rzeczywiście) jesteśmy” (1 J 3,1). Jesteśmy zatem naprawdę dziećmi Boga i mamy prawo nazywać Go Ojcem naszym. Ta ojcowska godność Boga głosi równocześnie Jego chwałę. Odśłania bowiem najpiękniejsze Jego przymioty, jak: mądrość, dobroć i miłosierdzie oraz Jego boskie działanie w stworzeniu, rządzeniu nami i uszczęśliwianiu nas. Ojcovska godność Boga jest również pożyteczna dla nas. Obudza bowiem w sercach naszych uczucia czci, uległości, ufności i miłości. Możemy zatem zbliżać się do Boga jako Jego dzieci. Zachęca nas do tego Pan Jezus w pierwszych słowach Modlitwy Pańskiej. Dlatego jest ona modlitwą wybitnie nową; modlitwą odkupionego chrześcijanina w swej pełnej treści i znaczeniu.

Najważniejszą modlitwą — o której dziś mówimy — kazał nam Jezus Chrystus rozpoczynać od wezwania Imienia Boga: „Ojciec nasz!” Uczynił tak dlatego, by zachęcić ludzi wszystkich wieków i pokoleń do ufności względem Boga, jako naszego najlepszego Ojca; byśmy tym wezwaniem zjednali sobie ojcovską łaskawość Pana Boga. Pamiętać należy, że już samo Imię Ojca modli się za nas, albowiem właściwością rodzica jest troszczenie się o to, co jest konieczne dla dzieci. Bo — jak nas zapewnia Zbawiciel — „Ojciec nasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujemy” (Mt 6, 32).

„Krzyk Czarnobyla”

Autorka książki, znakomita białoruska reportażystka, Swietłana Aleksijewicz, poświęciła tej pracy 10 lat życia. Książka jest niekończącą się rozmową z ludźmi na temat wydarzeń sprzed 14 lat w elektrowni atomowej w Czarnobylu.

Największa katastrofa technologiczna XX wieku, jaką był wybuch reaktora atomowego w Czarnobylu, dla 2 mln ludzi z obwodu mohylewskiego i homelskiego na Białorusi, to „prawdziwy koniec świata”. Na 23 proc. terytorium obecnego państwa białoruskiego przestało istnieć 485 wsi i osiedli. Ludzie, z których spora część przeżyła okrucieństwa II wojny światowej, doświadczyli następnych, ale już bez wystrząsów, wybuchów bomb.

Mieszkańcy skażonych terenów nie mogli zrozumieć, dlaczego mleko, choć wyglądające normalnie, białe, i jajka prosto od kury nie są i nie będą już tym samym, czym były przed 26 kwietnia 1986 roku, kiedy to właśnie wybuchł reaktor w Czarnobylu. Ówczesne władze radzieckie nie informowały o tym, co się właściwie stało. Na skażone tereny skierowano wojsko, które na siłę usuwało mieszkańców. Pośpiesznie formowano ekipy doraźnie redukujące skutki katastrofy. Usuwały one wierzchnią, najbardziej skażoną warstwę ziemi, myły domy, zwierzęta, drzewa. Kobiętom w ciąży nakazywano aborcję. Nikomu niczego nie tłumaczono. Ci, którzy brali udział w akcji likwidacji skutków wybuchu jądrowego, nie byli wyposażeni w żadne środki ochrony. Ludzie ci umierali rok później.

„Krzyk Czarnobyla” Swietłany Aleksijewicz wchodzi na księgarski rynek polski. Książka jest nie tylko opowieścią o losach ludzi bezpośrednio zaangażowanych w akcję ratowniczą i zapisem samej katastrofy, ale także kroniką ludzkiej świadomości w momencie rozpadu Związku Radzieckiego.

Do dnia dzisiejszego nie udało się, mimo starań, określić skali szkód ekologicznych, materialnych, społecznych tej katastrofy. Czarnobyl stał się problemem całego świata.



Powietrze niosło niewidzialną śmierć...

26 kwietnia 1986 roku w elektrowni w Czarnobylu na Ukrainie eksplodował jeden z czterech reaktorów. Pierwsze ekipy ratownicze, które pojawiły się na miejscu wypadku, były nieprzygotowane do prowadzenia akcji w tak trudnych warunkach. Już na drugi dzień silne promieniowanie zaalarmowało naukowców w Skandynawii. Tam właśnie wiatr skierował najpierw radioaktywną chmurę niosącą śmierć. Przez kilka dni nie ujawniano jednak prawdy mieszkańcom ZSRR. Zgodnie z planami odbyły się huczne obchody pierwszomajowego

święta na ulicach miast. Ludzie nie wiedzieli, że narażeni są na śmiertelne niebezpieczeństwo. W ciągu pierwszych dni hospitalizowano 10 tysięcy osób, u których najszybciej ujawniła się choroba promienienna. Zbyt późno rozpoczęta została ewakuacja ludności z miejscowości położonych najbliższej elektrowni. Dziś w promieniu 15 km od centrum wybuchu nadal żyją ludzie narażeni na zagrażające zdrowiu i życiu promieniowanie. Skutki katastrofy będą odczuwalne jeszcze wiele lat.

Informacje prasowe

● Poziom radiacji po katastrofie nuklearnej w Czarnobylu nadal utrzymuje się na nieoczekiwanie wysokim poziomie i taki stan potrwa jeszcze przez 50 lat, a więc sto razy dłużej niż poprzednio przypuszczano — ostrzegają brytyjscy naukowcy.

Dr Jim Smith z Centrum Ekologii i Hydrologii w Dorchester w Anglii powiedział, że w badanych przez jego zespół rybach z jezior w półn. Anglii i Norwegii stwierdzono podwyższony poziom radioaktywnego cezu, który od czasów katastrofy niewiele się obniżył.

Na łamach czasopisma *Nature* naukowcy postulują, żeby jeszcze przez najbliższe 10–15 lat utrzymać ograniczenia w obrocie artykułami żywnościowymi w Wielkiej Brytanii i krajach byłego Związku Radzieckiego. Podkreślili, że niebezpieczeństwo dla konsumentów jest niewielkie, ale środki ostrożności powinny być zachowane. W Wielkiej Brytanii 389 ferm ma ograniczenia w sprzedaży na ubój owiec i zakaz ten potrwa do 30 lat po awarii w Czarnobylu. W niektórych rejonach byłego Związku Radzieckiego zbiór grzybów, jagód i połów ryb powinien być zakazany przez 50 lat.

● W Polsce rejestruje się coraz więcej przypadków zachorowań na tarczycę. Choroba tarczycy dotyka nie tylko kobiet (jak powszechnie się uważało), ale i mężczyzn.

O naprawie (zdrowia) Rzeczypospolitej



- Po co jemy?
- Przede wszystkim po to, aby żyć!
- I jeszcze po co?
- Aby było nam ciepło, gdyż w organizmie człowieka pokarm ulega spalaniu, czemu towarzyszy wydzielanie ciepła.
- Czy jednak wszyscy ludzie tylko po to jedzą, żeby żyć? Niektórzy bowiem sprawiają wrażenie, że żyją tylko po to, by jeść!



Prawie połowa dorosłych ma nadwagę bądź cierpi na otyłość, jednocześnie u 35-55 procent chorych trafiających do szpitali lekarze stwierdzili niedożywienie. Podobnie jest na całym świecie: 780 mln osób głoduje, 2 mld można uważać za niedożywionych, setki miliardy zaś cierpią na dolegliwości z powodu przekarmienia.

W ostatnich latach w odżywianiu się polskiego społeczeństwa nastąpiła wyraźna poprawa, o czym świadczy widoczna już zmiana diety. Wzrosło spożycie owoców, warzyw, drobiu, kefirów, serów i jogurtów, jednocześnie zmniejszyło się spożycie tłustego mięsa i wędlin. Zdaniem dietetyków, m.in. dzięki temu wzrosła w Polsce przeciętna długość życia — mężczyźni do 68,9 roku i kobiety do 77,3 roku, choć nadal jest ona niższa niż we wszystkich krajach Unii Europejskiej. Polacy żyją obecnie przeciętnie tyle, ile Czesi i Słowacy, ale dłużej niż na Węgrzech i znacznie dłużej niż w Rosji (mężczyźni dożywają w Rosji średnio 58,27 roku).

Z porównania diety Polaka i mieszkańca UE wynika, że pierwszy je znacznie więcej produktów zbożowych, ziemniaków, cukru, a także warzyw, podczas gdy w diecie drugiego więcej jest mleka, mięsa, jaj, ryb, tłuszczów roślinnych i przede wszystkim owoców, których spożycie jest średnio dwa razy wyższe niż u nas. Poza tym w Unii Europejskiej dokonano ogromnego postępu w dostosowywaniu żywności do potrzeb zdrowotnych człowieka. Produkty żywnościowe są tu wzbogacane o witaminy i mikroelementy, a produkcja żywności jest mocno zdys-

cyplinowana, co zaczyna się już od ścisłej kontroli jakości surowca. W Polsce surowce rolnicze, zwłaszcza mleko, nie odpowiadają jeszcze standardom unijnym, ale następują już szybkie zmiany. Systematycznie poprawia się też mięsność póltusz wieprzowych, które zawierają coraz mniej tłuszczu. Co roku wzrasta produkcja mięsa drobiowego.

Według ekspertów z Instytutu Żywności i Żywnienia, nieprawidłowe żywienie i nieodpowiednia jakość zdrowotna żywności zwiększają ryzyko około 80 jednostek chorobowych, z których część występuje z dużym nasileniem. Główną przyczyną zgonów w Polsce są choroby układu krążenia. Najważniejsze to: niedokrwienność choroby serca, zawał mięśnia sercowego oraz nadciśnienie tętnicze i choroby naczyń mózgowych. Ocenia się, że wyeliminowanie zgonów tylko z powodu niedokrwiennej choroby serca wydłużyłoby przeciętne trwanie życia mężczyzn w Polsce o 8,7, kobiet zaś o 8,8 roku. Stosunkowo wysoka, większa niż w Europie, jest też w Polsce umieralność na nowotwory złośliwe.

Należy podkreślić, że zarówno choroby układu krążenia, jak i choroby nowotworowe mają ścisły

związek ze sposobem odżywiania się, że sprzyja im palenie papierosów, picie nadmiernej ilości alkoholu, zbyt duże spożycie soli kuchennej, niedostatek witaminy C, zbyt małe spożycie owoców i warzyw, zbyt duże nasycenie kwasów tłuszczowych, niedostatek witamin z grupy B oraz za mała aktywność fizyczna. Od sposobu odżywiania się zależy również zachorowalność na cukrzycę (sprzyja jej otyłość).

Niedobór tylko jednego pierwiastka w diecie jest także powodem niektórych chorób. Stwierdzono, że niedobór jodu jest podstawową przyczyną wola endemicznego, niedoczynności tarczycy (w przypadku nadczynności tarczycy występuje nadmiar jodu!), zaburzeń płodności itd. Do innych zależnych od sposobu odżywiania się chorób specjaliści zaliczają niedomagania układu trawienia, osteoporozę (niedostatek wapnia w diecie), niedokrwistość, opóźnienia we wzrastaniu i dojrzewaniu fizjologicznym oraz umieralność niemowląt z powodu rozszczepu kręgosłupa i wodogłowia.

Rząd opracował wieloletni program pod nazwą „Poprawa stanu zdrowia ludności w Polsce poprzez podnoszenie jakości zdrowotnej żywności i racjonalizację sposobu żywienia”. W Polsce nie brakuje również instytucji, które stoją na straży jakości żywności. Twórcy programu rządowego zakładają, że na skutek zmian w modelu żywienia realna poprawa stanu zdrowia ludności może nastąpić dopiero za 15–20 lat.

Język polski pod urzędową ochroną

Już od 9 maja br. organizacje i instytucje uczestniczące w życiu publicznym są zobowiązane do dbałości o poprawne używanie języka polskiego, przeciwdziałania jego wulgaryzacji, promowania języka polskiego na świecie oraz upowszechniania szacunku do regionalizmów i gwar. Obowiązek taki nakłada uchwalona w ubiegłym roku ustawa o języku polskim.

Obce nazwy wyparły język polski z szyldów i reklam. W stolicy przestano budować domy mieszkalne, handlowe i biurowce, za to zaczęto masowo stawiać „plaze”, „pointy”, „towery” itd. Miejsce kina „Moskwa” w Warszawie zajęło kino o nazwie Silver Screen Cinemas — Digital Dolby SR EX.

Zamiast sklepów mamy dawno już obśmiane shopy, discounty, markety itd.

Tych obcojęzycznych nazw nie wyeliminuje jednak ustawa o języku polskim, nowe przepisy nie dotyczą bowiem nazw własnych.

Ustawa stanowi, że język polski jest językiem urzędowym, obowiązującym w naszym kraju. Po polsku winny być nazywane produkty, usługi, oferty, reklamy. Po polsku powinniśmy otrzymywać instrukcje obsługi do wszelkich towarów, informacje o ich właściwościach, warunki gwarancji, faktury, rachunki i pokwitowania.



Zakazane jest posługiwanie się w obrocie prawnym wyłącznie obcojęzycznymi określeniami. Obcojęzyczne opisy towarów i usług oraz oferty i reklamy muszą mieć także polską wersję językową. Umowy realizowane w Polsce winny być sporządzone po polsku.

Do dbałości o poprawność używanego języka oraz do przeciwdziałania jego wulgaryzacji zostali też zobowiązani wydawcy prasowi oraz nadawcy programów radiowych i telewizyjnych.

Nad realizacją ustawy czuwać będzie Rada Języka Polskiego, która raz na dwa lata przedstawi Sejmowi i Senatowi sprawozdanie o stanie ochrony języka polskiego.

Producent, importer oraz dystrybutor towaru lub usługi, których nazwy nie będą miały odpowiedników

w języku polskim, będzie mógł wystąpić z wnioskiem do Rady o udzielenie opinii w sprawie odpowiedniej formy językowej.

Ustawa zastąpiła dekret z 1945 roku o języku państwowym i języku urzędowania rządowych i samorządowych władz administracyjnych.

Obowiązująca od 9 maja br. ustawa o języku polskim budzi zastrzeżenia w Unii Europejskiej: Rada UE uznała, że stanowi ona przeszkodę w rozwoju polsko-unijnej współpracy gospodarczej i oznacza złamanie postanowień Układu Stowarzyszeniowego.

Zastrzeżenia dotyczą przepisów zobowiązujących firmy unijne, podejmujące współpracę gospodarczą z Polską, do sporządzania kontraktów handlowych, opisów technicznych i innych

Wychowanie

Dziecko bliżej Boga

Dzieci słyszą wokół rozmowy o Chrystusie, są w tłumie otaczających Jezusa. Jezus wielokrotnie brał dzieci z rzeszy. Czynił to pragnąc nie tyle uczyć bezpośrednio dzieci, ile uczniów i wszystkich tych, co Go słuchali. Uczniowie np. rozmawiali między sobą, który z nich jest najważniejszy, największy. Wówczas Jezus wziął dziecko, postawił je przy sobie i rzekł: „Kto przyjmie to dziecko w Imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał. Kto bowiem jest najmniejszy wśród was wszystkich, ten jest wielki” (Łk 9,48).

Dziecko odczuwa potrzebę uznania siebie jako istoty, której nikt nie może zastąpić — przede wszystkim oczywiście w naszym sercu. Kiedy mówi „ja” — chce zmanifestować swój charakter i wolę, którą zaczyna odczuwać. W tym też okresie zaczyna się często przeciwstawiać naszym prośbom: potrafi kilkadziesiąt razy w ciągu dnia na nasze prośby powtarzać „nie!”. Gdy mówi to swoje stanowcze „nie” myśli niejednokrotnie „ja”. Jeżeli nie będziemy z tego powodu robili tragedii, sprawa ułoży się sama — dziecko spełni to, czego sobie życzyliśmy, a czemu ono w gruncie rzeczy wca-

le się nie sprzeciwiało. Tak więc, mówiąc „ja” lub „nie” dziecko podkreśla swoją ważność — żąda od nas, byśmy uznali jego istnienie, byśmy nie przestali go kochać.

Chcąc dać się poznać dziecku, Bóg mówi przez nas tajemniczo: „Słuchajcie, zwróćcie uwagę na to, w jaki sposób mówicie o mnie do dziecka. Wiecie przecież, na jakim etapie ono jest z sobą samym i z innymi. Nie spieszcie się z nauką...”

Bardzo ważną rzeczą jest więc ukazanie, zasygnalizowanie choćby, jaką szczególną miłością Bóg kocha

wszystkie dzieci. Dziecko musi się przeciwieź dowiedzieć, że Bóg darzy każdego z nas miłością jedyną i całkowitą; że nikogo nie kocha w taki sam sposób, że — jak mówią dzieci — nie na wszyst-



dokumentów prawnych w języku polskim. Dyplomaci uczestniczący w pracach Rady UE twierdzą, że wymóg ten dotyczy m.in. działających w Polsce spółek-córek unijnych koncernów, traktowanych przez prawo jako firmy polskie. Ich zdaniem, powoduje to, że np. francuski koncern L'Oreal, dostarczając z Francji swoje produkty do sklepów sieci Geant w Polsce, musi zawierać umowę po polsku.

Unijni eksperci wskazują, że ustawa o języku polskim jest kolejnym przykładem nietaryfowych ograniczeń w imporcie z UE. Zdaniem natomiast dyplomatów krajów „15”, jeśli nowe przepisy nie zostaną zmienione, to Komisja Europejska może wprowadzić „proporcjonalne ograniczenia” wobec polskich firm działających w UE, przede wszystkim zaś eksportujących na jej rynki.

Zdaniem Adama Opalskiego z Zakładu Międzynarodowego Prawa Prywatnego i Handlowego Uniwersytetu Warszawskiego, „językowe” ustawy we Francji czy Słowacji koncentrują się na ochronie interesów konsumentów i pracowników. Nasza ustawa wprowadza generalny obowiązek posługiwania się językiem polskim w obrocie prawnym dokonywanym na terytorium Polski z udziałem polskich podmiotów, choćby drugą stroną był podmiot zagraniczny.

Tymczasem w praktyce handlowej jest przyjęte, że wybór języka kontraktów handlowych pozostawia się do decyzji jej uczestników. Wprowadzenie obowiązku posługiwania się językiem polskim oznacza zatem tylko niepotrzebne utrudnienie.

**(„Rzeczpospolita”
z dn. 9 i 10 maja br.)**

Kiedy Polska żyła tylko w sercach...

O mowie ojczystej

Po trzecim rozbiórze Polski, w okresie niewoli, wzrosło wyraźnie w społeczeństwie nasilenie miłości do mowy ojczystej i troski o jej bogactwo, czystość i piękno. W tych czasach, gdy społeczeństwo polskie siłą pozbawione zostało wolności politycznej i państwowości, wielu z bardziej oświeconych jego przedstawicieli robiło wszystko, co w ówczesnych warunkach było możliwe, aby język ojczysty — stanowiący przecież wówczas więź narodową milionów posługujących się nim ludzi — ocalić od zniszczenia, zapomnienia i zachwaszczenia obcymi wpływami i by jako wspaniałe dziedzictwo przekazać je następnym pokoleniom. Wybitni językoznawcy, jak Samuel Bogumił Linde czy Alojzy Osiański poświęcali lata całe swego życia na opracowanie słowników, wielu innych wzywało do ochrony i szacunku dla mowy ojczystej słowem wiązanym. Wśród nich np. Józef Lipiński w 1806 roku napisał *Odę Do Mowy ojczystej*:

*Szacowny spadku, coraz droższy wiekiem,
Dziedzictwo, co nam dały matki z mlekiem,
Wstawionych przodków pamiętko wieczysta,
Do ciebie, Mowo, chcę pisać, ojczysta!*

(...)

*Na równe teraz płakać mamy ciosy,
Jedne twe zawsze i ojczyzny losy;
Kiedy ta kwitła pod wolności cieniem,
Wstawiał ją Polak orężem i pieniem;
Lecz kiedy wspólną optakujem stratę,
Otwórz mi przodków mych składy bogate.*

(...)

*Czyńmy ślub, że jej drogie dla nas szczątki,
Mowę, do wiecznej przeniesiem pamiętki,
By, gdy szczęśliwie od ojców potomki
Obalin domu zjednoczą utołmki,
Z obcych odmętów i napływu czyste
Źródło wymowy znaleźli ojczyste.*

Najpiękniej chyba jednak napisał o języku ojczystym i jego znaczeniu dla narodu Cyprian Kamil Norwid:

Gromem bądźmy pierw niżli
grzmotem,
Oto tętnią i rżą konie stepowe;
Górami czyni!... — a słowa?
a myśli?... — potem!...
Wróg pokalał już i Ojców
mowę —”
Energumen tak krzyczał do
Lirnika
I uderzał w tarcz, aż się
wygięła.
Lirnik na to:...
„Nie miecz, nie tarcz — bronią
Języka,
Lecz arcydzieła!”

kich tak samo „patrzy”. I dlatego tak ważne jest, by dziecko zrozumiało, jak bardzo Bóg kocha właśnie je, osobiście. Nie myli go z nikim, kocha je tylko dla niego samego.

Małe dziecko owładnięte jest pragnieniem dorosłości. Pragnienie to wyraża przede wszystkim postrzeżeniem spotykania dorosłych, samodzielnego działania, robienia doświadczeń i służenia pomocą otoczeniu. Wiemy, z jak poważną buzią przyjmuje dziecko jakieś polecenie, które opatrujemy słowami: „teraz już jesteś duży”; jaką radość sprawiamy naszemu maluchowi zapraszając go do wspólnego stołu. Zadziwia nas niekiedy powagą, z jaką słucha dorosłych. Znając to witalne pragnienie dziecka, musimy wiedzieć, że jest ono skłonne cieszyć się raczej z bycia „dzieckiem Bożym” niż „przyjacielem Jezuska”. Woli słyszeć, że jest dzieckiem Boga, dzieckiem Jezusowego Ojca tak samo, jak każdy z nas, dorosłych.

Pragniemy, by nasze dzieci rosły ciętym, sercem, inteligencją, by zajmowały całe swoje miejsce w naszym życiu, w naszych domach, by osiągały swoją „wielkość” w każdej chwili i wszędzie. Jakże niepokojmy się, gdy zdarzy się

„wypadek” na trasie. Kiedy nie przybiegna na wadze — udajemy się do lekarza; kiedy sprawia wrażenie, że nie uczy się tak łatwo i szybko jak jego rówieśnicy — szukamy przyczyn na prawo i lewo. Niekiedy pragniemy, by były otwarte dla innych, wielkoduszne... Chcielibyśmy, by miały dobre serca, lepsze od naszego, szersze, szersze od naszego. A tu widzimy pewne znaki: nie dzieli się... nie spieszy z pomocą... sam się bawi... jest zazdrosny o małego braciśka... Te znaki zbijają nas z tropu.

Należy wiedzieć, że jest to rzecz normalna w pewnych okresach rozwoju dziecka. Żeby się dzielić — trzeba wpięć posiadacz, i jeszcze rozumieć, że osoba należy do siebie. Trzeba odkryć, że „dzielenie się” oznacza również zysk, pogłębienie związku i rozwój drugiego człowieka. Dziecko nie może tego wszystkiego odkryć nagle. Możemy mu pomóc, ale nie niepokójmy się przeszkodami, które tkwią w dziecku i wokół niego. Nie należy też „osądzać” jego oporów — „Tylko dzidziusie nie dzielą się”. Stwierdzając tak, czy podobnie, dajemy do zrozumienia, że dzidziusie są „brzydkie”, niedo-

bre(!). Kiedy się ma już trzy czy cztery lata, nazwa dzidzius brzmi już tak jak obelga, nic więc dziwnego, że traktowane w ten sposób dziecko zamyka się w sobie.

Żeby bawić się z innymi, trzeba mieć trochę rozbudzone poczucie dialogu, wymiany i praw. I to również nie dokonuje się nagle, całe życie czasem nabywamy tej sztuki. Żeby nie być zazdrosnym, trzeba koniecznie ufać sobie i drugiemu. Trzeba codziennie doświadczać, że miłość dzielona nie jest miłością umniejszoną. Zazdrość małych dzieci nie ma charakteru winy moralnej ani grzechu. Jest to normalna postawa psychologiczna. Oczywiście, jest rzeczą normalną wspieranie dziecka w rozwoju i odnalezieniu równowagi wewnątrz wielorakich związków. Nasza wyrozumiałość i cierpliwość pomaga dzieciom, które zmagają się ze sobą, by być otwartymi i zaakceptować innych, przezwyciężyć zazdrość, jak i wiele innych trudności. Każde zwycięstwo nad samym sobą sprawia, że dziecko dorośleje: nie tylko we własnych oczach, ale w naszych, a przede wszystkim — w oczach Boga.

STUDIA W CHRZEŚCJAŃSKIEJ AKADEMII TEOLOGICZNEJ W WARSZAWIE

Informator dla kandydatów na rok akademicki 2000/2001

Jak co roku przed młodzieżą staje problem, jakie wybrać studia i uczelnie. Proponujemy studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej (ChAT).

Chrześcijańska Akademia Teologiczna jest państwową i ekumeniczną szkołą wyższą. Uczelnia kształci studentów w zakresie nauk teologicznych i pedagogicznych, przygotowując pracowników duchownych i świeckich dla Kościołów chrześcijańskich w Polsce, a także dla administracji państwowej i samorządowej oraz innych instytucji, w szczególności oświatowych i opiekuńczych. ChAT prowadzi również działalność naukowo-badawczą oraz przygotowuje kandydatów do tego charakteru pracy. Akademia jest jedyną w Europie uczelnią teologiczną, która skupia studentów z tak wielu różnych Kościołów. Ekumeniczny charakter ChAT decyduje o tym, że uczelnia realizuje swoje zadania w oparciu o zasadę równouprawnienia, poszanowania wartości duchowych wszystkich wyznań, kultur i tradycji oraz w poczuciu odpowiedzialności chrześcijańskiej i obywatelskiej.

O przyjęcie na studia w ChAT mogą ubiegać się wszyscy absolwenci szkół średnich (świeccy i duchowni). Studenci otrzymują, tak jak na innych uczelniach, stypendium państwowe.

ChAT jako uczelnia jednowydziałowa, obok studiów teologicznych oferuje zawodowe studia licencjackie z pedagogiki w zakresie pracy socjalnej oraz pedagogiki szkolnej i korekcyjnej. We wszystkich przypadkach można wybrać stacjonarną (dzienną) lub zaoczną formę studiów (studia zaoczne są płatne). Ponadto, tylko w formie stacjonarnej, prowadzi się 2-letnie uzupełniające studia magisterskie w zakresie pedagogiki religijnej i etyki.

STUDIA MAGISTERSKIE NA KIERUNKU TEOLOGIA W ZAKRESIE TEOLOGII EWANGELICKIEJ, PRAWOSŁAWNEJ I STAROKATOLICKIEJ:

Studia trwają pięć lat (dziesięć semestrów). Istnieją, zgodnie ze specyfiką wyznaniową, trzy sekcje: ewangelicka (protestancka), starokatolicka i prawosławna. Absolwenci otrzymują tytuł magistra — odpowiednio w zakresie teologii ewangelickiej, starokatolickiej lub prawosławnej. Studenci przygotowują się do szeroko pojętej pracy duszpasterskiej w Kościołach chrześcijańskich. Blok zajęć pedagogicznych, który jest integralną częścią studiów, umożliwia zdobycie kwalifikacji nauczycielskich w zakresie nauczania religii i etyki.

WYŻSZE STUDIA ZAWODOWE (LICENCJACKIE) NA KIERUNKU PEDAGOGIKA W ZAKRESIE PRACY SOCJALNEJ:

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie pracy socjalnej, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwia m.in. pracę w placówkach socjalnych i opiekuńczych, a także w administracji samorządowej. Studia te mogą być interesujące m.in. dla kandydatów zajmujących się pracą diakonijną, pracą z ludźmi starszymi i niepełnosprawnymi czy poradnictwem pastoralnym. Struktura studiów jest pomyślana pod kątem praktycznego prowadzenia pracy socjalnej i zarządzania placówkami socjalnymi.

WYŻSZE STUDIA ZAWODOWE (LICENCJACKIE) NA KIERUNKU PEDAGOGIKA W ZAKRESIE PEDAGOGIKI SZKOLNEJ I KOREKCYJNEJ:

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie pedagogiki szkolnej i korekcyjnej, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwia pracę zarówno w kościelnych, jak i świeckich instytucjach edukacyjnych. Studia te są przeznaczone dla osób zainteresowanych wspomaganiem i korygowaniem rozwoju intelektualnego i psychicznego dzieci.

UZUPEŁNIAJĄCE STUDIA MAGISTERSKIE W ZAKRESIE PEDAGOGIKI RELIGIJNEJ I ETYKI:

Studia trwają dwa lata (cztery semestry). Przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla absolwentów Wyższych Studiów Zawodowych ChAT oraz Wyższych Seminariów Teologicznych (z uprawnieniami licencjackimi) Kościołów tradycji prawosławnej, starokatolickiej i protestanckiej. Zajęcia są prowadzone tylko w formie stacjonarnej.

TRYB PRZYJĘĆ NA STUDIA

Kandydatów na dzienne i zaoczne pięcioletnie studia magisterskie na kierunku teologia obowiązują:

— egzamin pisemny z literatury polskiej oraz języka obcego,

— egzamin z literatury polskiej, historii polskiej oraz wiedzy konfesyjnej.

Kandydatów na dzienne i zaoczne wyższe studia zawodowe obowiązuje rozmowa kwalifikacyjna, której celem jest ocena przydatności kandydata do pracy socjalnej oraz pracy pedagogicznej z dziećmi i młodzieżą.

Treści rozmowy dotyczą:

— znajomości lektur z zakresu pedagogiki, których lista jest udostępniona w sekretariacie Uczelni,

— znajomości problemów socjalnych w środowisku lokalnym i wyznaniowym kandydata,

— problemów wychowawczych w rodzinie, szkole oraz grupie wyznaniowej kandydata,

— zagadnień patologii społecznych,

— postaw wobec dzieci specjalnej troski oraz osób niepełnosprawnych,

— refleksji nad możliwościami rozwiązań obserwowanych problemów pedagogicznych i społecznych,

— refleksji nad społeczną i wychowawczą rolą Kościołów i wspólnot wyznaniowych.

Podstawą przyjęć na 2-letnie uzupełniające studia magisterskie w zakresie pedagogiki religijnej i etyki jest konkurs dyplomów.

Kandydaci na studia teologiczne i wyższe studia zawodowe w roku akademickim 2000/2001 składają dokumenty do 17 czerwca 2000 r. Natomiast dla kandydatów na 2-letnie uzupełniające studia magisterskie termin składania dokumentów upływa 23 września 2000 r.

Egzaminy wstępne na studia magisterskie na kierunku teologia odbędą się 3 i 4 lipca, rozmowa kwalifikacyjna na wyższe studia zawodowe (licencjackie) — 3 lipca. Lista przyjętych na uzupełniające studia magisterskie zostanie ogłoszona 27 września 2000 r.

Wszyscy kandydaci zobowiązani są do złożenia następujących dokumentów:

— kwestionariusza osobowego,

— świadectwa dojrzałości,

— dyplomu ukończenia wyższych studiów zawodowych (dotyczy kandydatów na uzupełniające studia magisterskie),

— wypisu z dowodu osobistego i książeczki wojskowej lub kserokopii stron z adnotacjami,

— orzeczenia lekarskiego dotyczącego kształcenia i zawodu,

— 3 zdjęć o wymiarach 37 mm × 52 mm,

— dowodu opłaty manipulacyjnej,

— pisma polecającego ze swojego Kościoła (dotyczy kandydatów na 5-letnie studia magisterskie na kierunku teologia).

Opłatę egzaminacyjną (manipulacyjną również w przypadku przyjęcia bez egzaminów wstępnych) ustala się na 65,- zł.

Rekrutacja jesienna — według powyższych zasad i w miarę wolnych miejsc — odbędzie się 18 i 19 września 2000 r.

★

Prof. dr hab. Edyta Gruszczyk-Kolczyńska
Chrześcijańska Akademia Teologiczna
Katedra Wspomagania Rozwoju i Edukacji Dzieci

Egzamin wstępny na pierwszy rok studiów zawodowych „pedagogika szkolna i korekcyjna”

Lista publikacji, których dotyczyć będzie rozmowa kwalifikacyjna z kandydatami na studia dzienne i zaoczne

● Obuchowska I.: **Kochać i rozumieć. Jak pomóc swojemu dziecku przeżyć szczęśliwe dzieciństwo**, Wydawnictwo „Media Rodzina of Poznań”, Poznań 1996

● Seligman D.: **O inteligencji prawie wszystko. Kontrowersje wokół ilorazu inteligencji**, PWN, Warszawa 1995

● Strelau J.: **O inteligencji człowieka**, Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1987

● Moir A., Jessel D.: **Płeć mózgu. O prawdziwej różnicy między mężczyzną a kobietą**, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1993

● Gruszczyk-Kolczyńska E.: **Dlaczego dzieci nie potrafią uczyć się matematyki**, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1989

● **Opowieści terapeutów. Komentuje H. Olechnowicz**, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1997

● Olechnowicz H.: **Dziecko własnym terapeutą**, Państwowe Wydawnictwa Naukowe, Warszawa 1995

● **Uczymy się żyć razem. Niepełnosprawne dzieci w przedszkolu**, red. G. Hundertmarck, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1993

★

PRACA SOCJALNA — egzamin wstępny
LITERATURA:

Adam Zych, **Człowiek wobec starości**, Warszawa 1995

Małgorzata Baranowska, **To jest wasze życie**, Kraków 1994

Joni, Joni Eareckson, Warszawa 1991

Ruth Maxwell, **Dzieci, alkohol, narkotyki**, Gdańsk 1994

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Czardasza 16/18, 02-169 Warszawa, tel. 846-72-74. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: I półrocze — 12 zł. Warunki prenumeraty: 1) w miastach, w których znajdują się Oddziały Krajowej Dystrybucji Prasy „RUCH” S.A. Nr konta bankowego: PBK S.A. XIII O. W-wa Nr 370044-16551. — Prenumerata w tych oddziałach. 2) osoby zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziału Krajowej Dystrybucji Prasy „RUCH” S.A. opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Terminy przyjmowania prenumeraty: od dnia 10 listopada na I półrocze roku oraz cały rok następny; do dnia 5-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk: Zakład Poligraficzny Instytutu Wydawniczego im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, ul. Czardasza 16/18. Zam. 73/2000.

